Nr 30. Kraków, 25 Lipca 1891. Rok I.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya ul. Szewska Nr. 15.

KRAKUS

Prenumerata wynosi:

w Krakowie
rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »

z przesyłką pocztową
rocznie . . 3 złr. — c.
półrocznie 1 » 50 »
kwartalnie — 75 »

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym, oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

O gospodarności w obrębie gminy

opowiedział

Kazimierz Langie.

IV. Wytłomaczenie zagadki.

Procesya właśnie obchodziła kościół do okola. Ewangelie święte czytał kapłan przy umajonych ołtarzach. Lud świątecznie ubrany, tłumnie te ołtarze oblegał, naprzemian to kobiety, to mężczyźni pobożne pieśni śpiewali, a dzieci kwiatki sypały księdzu pod nogi.

I po strojach i po minach i po obliczach zdrowych poznać odrazu, że tym ludziom nie musi być bieda na świecie, a i w modłach ich zanoszonych do Boga, więcej czuć było dziękczynienia niż prośby.

Wszystko to dziwne naszemu wędrowcowi się wydało, jemu, który dawniej Dąbrówkę znał i ludzi w niej, obrzękłych na twarzy od pijaństwa, brudnych, obdarto ubranych i o bladej chorowitej cerze. Chciał znowu pytać, ale nie śmiał przeszkadzać ludziom w modlitwie... Gdy naraz cichutko zrobiło się w kościele, ksiądz Wikary ukazał się na ambonie. Kazanie było wzruszające, tak że połowa ludzi popłakała się na niem. Po pięknem wytłumaczeniu pamiątki świętej, jaką kościół w dniu dzisiejszym obchodzi, przeszedł kaznodzieja na dzieje wsi i zgromadzonego ludu. „Wy starsi bracia moi, pamiętacie, mówił, jak tu było przed dwudziestu laty w Dąbrówce. Na okół cały nie było gorszej, nie było biedniejszej wsi. Dzieci wam wymierały, starzy chorzeli ciągle, bydło ginęło z nędzy i głodu, pola nie rodziły, ziemniak jedynym był chlebem naszym powszednim — chleb żytni zdrowszy, ledwie od

Figle wiarusa.

(Ciąg dalszy).

Był to miesiąc czerwiec, gdy Adamczyk w drogę ruszył. — Zielone lasy świerkowe rozrzucone po wzgórzach, prześliczny przedstawiały widok.

Od Mniowa zacząwszy, okolica już zmienia swoją postać, góry i wąwozy pokazują już bliskie sąsiedztwo naszych niebotycznych, śniegami zawsze okrytych Karpat, a kiedy wieczorem zajaśnieją światła w licznych chatkach górników, rozrzuconych po górach i wąwozach, widok jest prześliczny; — coś chwyta za serce i każe kochać te czerwone skały, te zielone lasy, te pola różnobarwne, ten lud czarny, roboczy a poczciwy, o którym powiada poeta:

„Wszystko ludzie czarni,
Jeśli w sercu masz nie czarno
K'sobie ich przygarnij.“

Adamczyk legł, ażeby odpocząć u stóp wielkiego modrzewia, stojącego jak olbrzym na potężnej górze — zadumał się, a tymczasem wieczór się zbliżał — stada wracały z pastwiska — głosy fujarek rozlegały się naokoło — złote słońce pomału chowało się za lasy.

Co myślał ten stary żołnierz? jakie wspominał czasy i ludzi — młodość swoją — przyjaciół — gdzież oni dzisiaj?

Tymczasem na okolicznych górach zajaśniały nagle światła, na wszystkie strony, błysnęły płomienie, a około nich zawirowały postacie i odezwały się tony muzyki i śpiewy.

„Dolo moja, dolo złota,
Gdzie się kryjesz przecie?
Czy dogoni cię sierota
Na szerokim świecie!

Gdy rozwinie słonko kwiaty
Na pszenicznej roli,
Wybiegnę ja rankiem z chaty
Szukać mojej doli.

świętaście jadali. Podatków co roku nie było czem płacić; w długi lichwiarskie popadliście, i wy, i was młodszych ojcowie. W rozpaczy zły duch często złe sposoby ratowania się podszeptywał ludziom, z rozpaczy oddało się wielu pijaństwu, obrazie boskiej i złości przeciw ludziom. Kłótnie sąsiedzkie i procesy niszczyły was do reszty — zdawało się już, że kara Boża nieuchronna zawisła nad głowami naszemi... A dzisiaj co? Na okolicę całą zapytaj: gdzie urodzaje najpiękniejsze? — odpowiedzą ci że w Dąbrówce. Gdzie bydło najlepsze? w Dąbrówce. Gdzie chłopi jak we dworach mieszkają? w Dąbrówce. Gdzie najzdrowsza okolica? w Dąbrówce. Gdzie ludzie długów niemają? w Dąbrówce. Gdzie procesów niema? w Dąbrówce. Gdzie się wszystkie dzieci uczą? w Dąbrówce. Gdzie ludzie najwięcej pracują? w Dąbrówce. Gdzie najlepiej się żywią? w Dąbrówce. Gdzie oszczędności poskładane mają na przypadek klęsk jakich? w Dąbrówce. Gdzie najochoczej a bez obrazy Bożej po pracy się bawią? w Dąbrówce!

„I cóż to zmieniło Was tak ludzie kochani? przypomnijcie sobie, powiedzcie, opowiadajcie drugim, jakie to tajemnice były tej ogromnej w Was zmiany?

„Już to przedewszystkiem łaska Boża, która umysły Wasze oświeciła i opamiętać się Wam pomogła — ale i zasługa własna Wasza jest wielką: żeście zrozumieli głos Boga odzywający się w duszach Waszych; żeście usłuchali rady ludzi poczciwych, których Pan Bóg w miłosierdziu swojem na ratunek Wam zesłał, i żeście siłą dobrej woli pokonali złego ducha, który już opanowywać Was zaczął.“

„Mamże wymienić te tajemnice, których inni znaleść nie mogą, a które Was tak odmieniły w przeciągu niespełna lat dziesięciu? Wszak znacie je tu wszyscy: Rozum i uczciwość, rachunek', oszczędność i praca! Głoście to między braćmi Waszemi po sąsiednich wsiach. Wpajajcie to dziatkom Waszym od pierwwszej ich młodości. I sami nie zapominajcie do śmierci o tych rzeczach czterech, które nabyć może łatwo każdy, kto tylko zechce — a które są warunkiem szczęśliwości ludzkiej na ziemi.“

„Wszak nie przybyło Wam znikąd ziemi. Przeciwnie ubyło Wam jej w ostatnich czasach niemało. Przed laty 20 było tutaj dziewięćdziesiąt chat — a dzisiaj 150 gospodarstw mamy we wsi. Dziś więc niejeden z Was ma mniej gruntu niż miał sam, albo ojciec jego przed 20 laty. Bo niektóry z Was na spłacenie długów odsprzedać był zmuszony część ojcowizny swojej, innych wielu podzieliło się gruntem z rodzeństwem... A przecież i mieszkacie lepiej i żyjecie dziś lepiej, i grosz odłożony na czarną godzinę ma już dziś każdy z Was, nawet i taki co niewięcej jak 3 morgi ziemi posiada.“

„Zkądże więc przyszliście do bogactwa tego? Oto do ziemi, od której dawniej wymagaliście, by Was sama przy ladajakiej uprawie żywiła, dołożyliście teraz rozumną i uczciwą *pracę*, i obok pracy nauczyliście się *oszczędzać*.“

Więc płacz był wielki w kościele na taką mowę, bo jeden przypomniał sobie rodziców już w grobie spoczywających, inny dziatki, które przedwcześnie pochował, a już wszystkim przed oczy stanęła ta nędza, jaką

I na szczere wyjdę pole
Gdzie falują kłosy,
Może Bóg mi złotą dolę
Spuści w kroplach rosy.

Będę gonić wciąż zdaleka
Moją dolę miłą,
Choćby ją zabrała rzeka
Lub słonko spaliło.

I usiądę pod potokiem
Przy białej kalinie,
Będę ścigać wodę okiem
I dola przypłynie.

Choć nie spłynie z biegiem wody,
Ja o to nie stoję:
Bóg mi jako ptaszce młodej
Da skrzydełek dwoje.

A jak błyśnie zorza dzionkiem,
To odziana pióry
Oj! polecę za skowronkiem
Wysoko do góry!

I dobiegnę aż do zorzy
I promień różowy
Przeniosę ja przez świat Boży
Nad próg mój domowy.

O! i będę ja sierota
Chwalić Boga w niebie,
Że mi moja dola złota
Zaświeci w potrzebie.

To wilja świętego Jana — to Sobótki, zawołał stary i raźno porwawszy kij swój, pospieszył na najbliższą górę, gdzie młodzież ująwszy się za ręce, tańczyła wesoło, dorzucając łuczywa smolne do ognia; przypomniała mu się jego młodość — hoże dziewki i parobcy — gdzie oni dzisiaj? łza zakręciła się w oku, otrząsnął się jednak z tego i zbliżywszy się do ognia rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

przebywali dawniej, ta trwoga kiedy ich z gruntów judasze wyrzucać mieli, i ta nieprzezorność własna, w jakiej przez lat tyle nieopatrznie żyli. I podniesionym w górę wzrokiem i westchnieniami serdecznie dziękowali Bogu, że ich na lepszą drogę sprowadził i szczęścia dziś używać im daje.

„Ale jakżeż to wszystko się stało?“ — szepnął po kazaniu wędrowiec do obok stojącego starego gospodarza: „Wytłomaczcie mi ojcze, bom ja obcy i głupi na to wszystko, co widzę i słyszę.“ — „Ej długo by o tem gadać“ odrzecze tamten. „Tyle Wam powiem, że wszystko, co jest dziś dobrego we wsi naszej, to sprawił Janek mądry, ten oto, co na procesyi wraz z dziedzicem księdza pod rękę pod baldachimem prowadził, a teraz tam na lewo przy ołtarzu w kapocie szarej stoi. Póki pamięć ludzka nie wygaśnie, póty i imię Janka mądrego w zapominku u nas nie pójdzie i z pokolenia w pokolenie z wdzięcznością wspominane będzie. Kiedyś swobodnym czasem opowiem Wam całą historyę.“ *(C. d. n.).*

ZIEMIE I GRODY POLSKIE.

IV.

Litwa i Wilno.

(Ciąg dalszy).

Świętem miejscem, które najbardziej nas wzrusza, jest Ostra-Brama, kapliczka w bramie nad ulicą, zbudowana 1674 roku, gdzie wtenczas przeniesiono obraz Boga-Rodzicy, który znajdował się dawniej w kościele Karmelitów bosych, stojącym tuż obok. Jestto obraz bardzo dawny, malowany na dębowej desce. Jeden z pisarzy polskich, Kraszewski, mówi, że pochodzi on z IV jeszcze wieku; jest także podanie, że znaleziono go w jakimś starym karmelitańskim klasztorze. Obraz przedstawia Matkę Boską z rękami na krzyż złożonemi. Twarz Najśw. Panny jest cudownie piękna, pełna boleści i majestatu. Obraz ten sprawia niesłychane wrażenie. Przed nim modlił się Mickiewicz; gdy przyjechał na nauki do Wilna, pierwsze swe kroki skierował do Ostrej-Bramy i w poezyach swoich wspomina ten obraz cudowny. Przez wieków tyle i dziś jeszcze, lud polski w Wilnie codziennie składa u stóp tego tronu najczystszej Dziewicy swe potrzeby, smutki i strapienia. Najuroczyściej obchodzone jest corocznie w Ostrej Bramie święto opieki Matki Boskiej, podczas którego nietylko Ostra Brama ale i ulica cała jest uiluminowana, a dawniej biskup udzielał swego błogosławieństwa. Lecz nietylko wtedy, i codzień podczas mszy św. kapliczka jest przepełniona; modlą się i na ulicy pod filarami Nie widziałem nigdy i nigdzie tak gorących modłów, jak tam przed tym obrazem, który spogląda na ludzi wzrokiem tak smutnym, a tak pełnym miłosierdzia i dobroci. Dawniej niewolno było jeździć podczas nabożeństwa; dziś moskale pozwolili, ale cześć dla obrazu jest tak wielka, że każdy z przejeżdżających, moskal, żyd nawet, odkrywa głowę z uszanowaniem.

Ostra brama to jedyny zakątek Wilna, gdzie człowiek może odetchnąć swobodnie i poczuć, że to

---

— Na wieki, wieków amen.
A pieśń tymczasem huczała:

Dalej! dalej! wieczór krótki
Idźmy razem na sobótki,
Opasane w pas bylicą
Bieżmy kędy ognie świécą.

Zanim ranne wstaną zorze
My tańcujmy w naszym borze,
Niechaj skrzypek tnie od ucha
Gdy wesoło płomień bucha.

Pięknie ogień nam połyska,
Tańczmy w koło u ogniska,
Przeskakujmy w nocne cienie
Ręka w rękę przez płomienie.

Zawsze razem, zawsze wspoły
Niechaj żyje lud wesoły.
A jak te zielone sosny
Będzie jeszcze w świecie głośny.

Krzeszcie ognia podkówkami,
A my dziewki w ślad za wami;
Niech się gromko wznoszą chóry,
Bo to nasze, stare góry!

Adamczyk zbliżył się do starych gospodarzy, siedzących na boku — uchylił czapki i usiadł — gościnnie podali mu zaraz kieliszek, a młodzież tymczasem nie przestawała tańczyć — pomiędzy gospodarzami zaś toczyła się ważna rada. Sprawa była taka:

W okolicach Suchedniowa, Samsonowa, zjawili się od jakiegoś czasu Niemcy, i wykupowali za bezcen od włościan szlakę — szlaka jest to zuzel żelazny, pozostały po starych fryszerkach, w którym jeszcze przeszło 40% znajduje się żelaza. U nas nie umiano tego spożytkować, lecz niemcy na Szląsku, założyli u siebie fabrykę do wytapiania żelaza i wykupując szlakę ładowali ją na wagony i wywożąc do fabryki wielkie zarabiali pieniądze. — Na wartości szlaki nikt się nie znał — leżały kupy jej zarosłe trawą, brano ją na bu-

przecież dawne polskie Wilno; jeszcze ono nasze, kiedy ta Matka Bolesna go nie opuściła i jak dawniej roztacza nad niem swą opiekę. Ona jest ostatnią Wilna obroną, bo zresztą smutno tam i ciężko Polakowi, wobec tych moskiewskich mundurów, ich wrogiej mowy, którą się ciągle słyszy na ulicach, wobec przemocy i ucisku, jakie się na każdym kroku czuć dają. Litwa pod panowaniem moskiewskim zostaje już od czasu rozbioru Polski, ale właściwie ciężkie czasy rozpoczęły się dla niej po powstaniu 1831 r. (wtedy to zniesiono uniwersytet wileński) najsroższe zaś prześladowanie datuje się od powstania 1863 roku. Car chcąc zgnębić ostatecznie Polaków, przytłumić resztki ich sił żywotnych, postarał się o takich urzędników dla Litwy, którzyby z całem okrucieństwem pastwić się nad nieszczęśliwym narodem potrafili. Temu wymaganiu odpowiedział w całej pełni Murawiew, przeznaczony na gubernatora w Wilnie, którego okrutne rządy postrach i grozę naokół rozsiewały. Rządy jego są jednem pasmem zbrodni. Wymierzał kary za najlżejsze podejrzenie, bez przeprowadzenia śledztwa. Całemi wsiami wysyłał na wygnanie w głąb Moskwy, lub w zimne lody Sybiru. Więzienia przepełniły się niewinnemi ofiarami, katował, męczył Polaków; drżeli przed nim wszyscy, bo zemsty Murawiewa nie mogła powstrzymać żadna potęga; gdy on komu zaprzysiągł zgubę, można było na pewno spodziewać się szubienicy. Nawet dzieci niewinnych dosięgała jego bezlitośna ręka. Nikt nie był pewnym, czy jutro spokojnie dożyje, gdyż straszliwy wróg był jego panem, panem życia i śmierci. Murawiew zabierał dobra, nakazał przymusową sprzedaż majątków, których napowrót Polakom kupować nie było wolno, a więc przechodziły w ręce Moskali. W Wilnie samem zamykał kościoły, klasztory, zamieniał je na cerkwie prawosławne, odzierał miasto ze wszelkich pamiątek. Bardzo ostro wystąpił przeciwko językowi polskiemu, zabroniono go używać publicznie. Jako karę za powstanie naznaczył kontrybucyę, którą bardzo dowolnie ściągano i która końcu przeszła w stały podatek. Imię jego krwawo zapisało się w historyi Litwy; za swoje szatańskie zasługi otrzymał od cara nagrody i zaszczyty, od Polaków zaś przydomek „Wieszatela“ i „Kata Litwy,“ i jako taki pewnie na zawsze pozostanie w pamięci Litwy, która tyle od niego wycierpiała. Dziś gwałtowne prześladowanie ucichło, lecz niemniej ciężka jest dola Polaków na Litwie. Nie mają oni żadnych praw, ostatnie lat dziesiątki pozbawiły ich dobrobytu, swobody i pogrążyły w ciemną noc smutnej niewoli. Ślady rządów Murawiewa do dziś dnia pozostały i biją nam w oczy na każdym kroku. Na ulicach Wilna i innych miast litewskich mówienie po polsku jest surowo zabronione pod karą pieniężną. Co krok uderza nas nowy dowód gwałtu i przemocy. Niedaleko Ostrej Bramy, w samym środku miasta jest kościół św. Kazimierza zabrany na cerkiew prawosławną. Gdy pierwszy raz moskale zaczęli dzwonić po swojemu, (a oni dzwonią inaczej, uderzając w jedną stronę) ten który się na to odważył, padł trupem na miejscu. Inny kościół zabrany widzimy na Antokolu, kościół Trynitarzy z cudowną figurą P. Jezusa, do której Litwa cała wielkie miała nabożeństwo.

Oprócz tych dwóch jest jeszcze wiele kościołów

---

dowę szosy, ale nikomu przez myśl nie przeszło, żeby za to były ruble.

Niemcy więc za pośrednictwem miejscowych żydów wykupując po kilkanaście rubli szlakę na kupy, zarabiali tysiące (fakt prawdziwy). Trzeba zdarzenia, iż żydzi wspólnicy pokłócili się między sobą o podział zysku — sprawa wytoczyła się do sądów i wówczas ludziom otworzyły się oczy — teraz właśnie we wsi „Słowik“ żydzi zakupili ogromną styrtę szlaki za bezcen, leżącą nad stawem, a na niej stała kapliczka św. Jana.

Chłopi chcieli się cofnąć, żeby sprzedaż unieważnić. Radzono więc nad tem — Adamczyk przysłuchiwał się z uwagą rozmowom, nareszcie rzekł:

— No moi chłopcy, na wszystko jest rada, tylko trzeba się kogo mądrego poradzić.

— Byliśmy u adwokata, ale nic nam nie poradził, bośmy się podpisali.

— To tam stoi kapliczka Św. Jana na tych gruzach?

— A stoi.

— A stał on tam już przed ukazem?

— A stał.

— No to kiedy tak, to go nikt niema prawa ruszać, idźcie do kommisarza — powiedzcie o tem, a on go ruszać nie pozwoli, bo on został uwłaszczony.

Rada podobała się bardzo, można jakoś było wycofać się od sprzedaży za bezcen, bo trzeba by było żeby żydzi pierwej uzyskali pozwolenie od władzy duchownej do przeniesienia na inne miejsce świętego, a oni mieli terminowe dostawy szlaki i zwłoka narażała ich na straty, muszą się więc ułożyć i dopłacić.

Flasza w koło krążyła wśród śpiewów i pląsów młodzieży, a Adamczyk siedział na pierwszem miejscu.

„Bądźcie zdrowi, mnie czas odpocząć“, rzekł wreszcie, podniósł się więc i uściskany przez starych gospodarzy, oddalił się pod rozłożysty buk i legł na spoczynek.

(C. d. n.).

zabranych na cerkwie. Na ulicy Ostrobramskiej stoi cerkiew założona przez Rusina, ale wiernego sługę i obrońcę Polski, księcia Konstantego Ostrogskiego. Cerkiew ta została wzniesiona na podziękowanie Bogu za odniesione zwycięztwo nad moskalami, a dziś moskale zabrali ją dla siebie. Wtenczas myśmy byli zwycięzcami, dziś myśmy w niewoli. Klasztory dziś w Wilnie zupełnie nie istnieją. Zakonników i zakonnice rząd moskiewski powypędzał, kilkadziesiąt zakonnic z różnych klasztorów do jednego spędzonych czeka śmierci, a nowych przyjmować niewolno. Mury klasztorne po większej części rząd dla siebie zużytkował, lub też zburzył, zrównał z ziemią, tak jak klasztór Karmelitanek bosych. Natomiast powstały klasztory i cerkwie prawosławne, których głuche dzwony przypominają ciągle mieszkańcom Wilna, kto u nich jest dziś panem.

Pamiątkę historyczną stanowią mury po-jezuickie, obok kościoła św. Jana, w których niegdyś był uniwersytet, a dziś jest gimnazyum moskiewskie. Mury te bardzo obszerne, nie robią dziś wrażenia starych, bo są odnowione i przerobione; jedyny zabytek przeszłości herb Polski i Litwy, znajdujący się nad bramą przed kilku laty zrzucili Moskale.

Gdy przechodzimy przez miasto, uderza nas niedaleko katedry wspaniały gmach, otoczony ogrodem, a przed nim plac i fontanna. Pytamy, co to jest? — mówią nam: niegdyś pałac biskupi. — A dziś? — dziś i to zabrane, dziś jest to pałac moskiewskiego gubernatora; Biskupów przeniesiono do skromniejszego mieszkania. Miejscem godnem zwiedzenia jest w Wilnie cmentarz na Rosie; bardzo ładny i w pięknem położeniu, można tam oglądać grób Syrokomli, Litwina poety. O milę od miasta znajduje się śliczna miejscowość Werki. Nazwa jej jest nazwą litewską. Kiedy książę litewski, jeszcze za czasów pogańskich, przejeżdżał przez tamtejsze lasy, usłyszał płacz cichy, a idąc za tym głosem, znalazł małe niemowlę, które oddał na wychowanie do kapłana. Był to późniejszy kapłan Lezdejko. Ponieważ zaś płacz znaczy po litewsku „werki,“ więc tak nazwano tę miejscowość. Jest tam wspaniały pałac, bogato urządzony, wśród przepysznego ogrodu, pełnego kwiatów i zieleni; należał dawniej do książąt Radziwiłłów, ale później przez spadek przeszedł w obce ręce, a dziś lada dzień grozi mu smutny los przejścia w posiadanie moskali.



Ostra Brama w Wilnie.

Inną miejscowością w bliskości Wilna jest Kalwarya, słynąca odpustami. Są tam prześlicznie urządzone dróżki w lesie, w ładnem położeniu. Kalwarya ściąga co roku podczas Zielonych Świątek tłumy pielgrzymów. Rozrzewniający jest widok tego ludu wiejskiego, co wędruje o mil kilka i kilkanaście, nieraz o głodzie i chłodzie, aby pomodlić się przed ołtarzami Pańskiemi. Odpusty Kalwaryjskie są słynne w całej Litwie.

Tak Kalwarya, Werki, jak wogóle okolice Wilna są bardzo malownicze. Niedaleko Wilna ciągną się góry Ponarskie, poprzerzynane głębokiemi korytami rzek, gdzieniegdzie pokryte lasami; przedstawiają bardzo miłe, urocze widoki. Tam mieszkańcy Wilna oddychają w lecie po trudach całego roku, tam zapominają na chwilę o wszystkich swych troskach i o najgorszem złem, niewoli. Oddalmy się trochę od Wilna, a napotkamy miasteczko Troki, tylko 4 mile od stolicy oddalone; Troki mają równie dawną przeszłość za sobą, założone zostały mniej więcej w tym samym czasie, co Wilno, przez księcia Gedymina. Stało tam warowne zamczysko, w którem mieszkał Kiejstut, książę Trocki,

ojciec Witołda, ze swoją żoną, cnotliwą Birutą. Dziś z dawnej świetności pozostały tylko ruiny zamku, rozrzucone na wyspie wśród jeziora. Pamiątka po rycerskich książętach Litwy w gruzy rozsypana, jeszcze dzisiejszemu pokoleniu uprzyjemnia niejedną chwilę swoim ładnym widokiem. Mnóstwo osób z Wilna robi wycieczki do Trockich ruin, tak malowniczo zarysowanych na tle wód jeziora. Miasteczko samo jest dziś małe i bez znaczenia. Posiada kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej, gdzie odbywają się odpusty w święto Wniebowzięcia. Ludność Trok składa się w znacznej części z tak zwanych Karaimów. Jestto sekta bardzo podobna do żydowskiej, tylko że jej wyznawcy w przeciwieństwie do żydów odznaczają się rzetelnością, sumiennością i porządkiem. Zajmują się przeważnie handlem, w Trokach zaś przedewszystkiem uprawą ogórków. Inne źródło znacznych dochodów mają Troki w połowie ryby sielawy, w którą jezioro Trockie obfituje.

Wyszedłszy z Wilna, możemy sobie urządzić prze śliczną wycieczkę wzdłuż brzegów Wilii. W podróży naszej napotkamy w końcu miasto, Kownem zwane. Stoi ono przy ujściu Wilii i Niewiaży do Niemna; schodzą się tam te trzy rzeki, które przerzynają kraj pagórkowaty i tworzą mnóstwo uroczych dolin, to też okolice Kowna dorównywują Wileńskim. Jedną z najpiękniejszych dolin jest dolina Mickiewicza, gdzie poeta, który przez czas jakiś był profesorem w Kownie, spędzał wszystkie swe wolne chwile, dumał i marzył, i układał swoje wiersze.

Miasto Kowno składa się dziś z dwóch części: starego i nowego Kowna. Stare chyli się coraz bardziej ku upadkowi, nowe zaś smutne robi wrażenie, przeważa w nim bowiem żywioł moskiewski. Z kościołów katolickich największy jest kościół św. Piotra i Pawła przez Witolda jeszcze stawiany. Niedaleko Kowna nad Niemnem, pokazują Litwini kilka starych dębów, wśród nich najstarszy Baublis się nazywa. Są to podobno resztki dawnego gaju świętego, w którym mieszkał Kriwe-Kriwejte, najstarszy kapłan pogańskich Litwinów.

Gdybyśmy chcieli sądzić o całej Litwie z okolic Wilna i Kowna, mielibyśmy o niej zbyt dobre wyobrażenie. Nie jest ona cała krajem tak pięknym, przeciwnie nieraz ciągną się tam całe obszary puszczami leśnemi zaslane, pokryte jeziorami, gdzie mniej ludzi, a więcej zwierza spotkać można. Żubry w puszczy Białowieskiej, a gdzieindziej łosie, rysie, niedźwiedzie i wilki jeszcze się utrzymały; sarny i jelenie przemykają od czasu do czasu, a z nad jezior zrywa się co chwila stado dzikich kaczek lub innego ptactwa.

Do Litwy przytyka i jej częścią jest Żmudź. Żmudź właściwie różni się od Litwy tylko położeniem. Litwa, najwyższa ze wszystkich krajów ją otaczających nazywa się też w języku litewskim „Auxtole Letuwa“ czyli „wysoka Litwa,“ Żmudź zaś, położona na łagodnej stoczystości, zniżającej się coraz bardziej, aż ku morzu nosi nazwę „Żemojteu Letuwa,“ czyli „niska Litwa.“ Zresztą Litwini i Żmudzini należą do jednego szczepu i mają prawie ten sam język. Umieją oni prawie wszyscy mówić bardzo dobrze po polsku, w ostatnich czasach niestety nauczyli się w szkółkach wiejskich i w wojsku języka moskiewskiego.

Żmudzini odznaczają się wielkiem przywiązaniem do wiary przodków; pogaństwo najdłużej u nich się utrzymało, lecz gdy w końcu odstąpili od bożyszczy pogańskich i uwierzyli w jedynego, prawdziwego Boga, to stali się najwierniejszymi dziećmi kościoła i dziś słyną z pobożności i bogobojności. Kraj ich żyźniejszym jest od litewskiego.

Jak za morzem Litwa spławna
Z puszcz odwiecznych w świecie sławna;
Tak o miedzę ziemia chlebna
Głodnym ludom jest potrzebna.
Żmudź to święta! Ziemia Boża!
Na pół leśne ma obszary,
A na poły strojne w zboża.

— oto jak nam poeta Pol opisuje żmudzką krainę. Miast wielkich i wspaniałych Żmudź nie posiada. Możemy tam się przypatrzeć jednej miejscowości nad morzem, gdzie znajduje się ciekawy zabytek pogaństwa. Jestto Połąga, niedaleko niej wznosi się tak zwana góra Biruty. Była niegdyś w Połądze świątynia pogańska z ołtarzem Znicza, przy którym pełniły służbę kapłanki, Wajdelotki. Jedna z nich Biruta, była dziewczyną przedziwnej piękności, gdy szła raz z dzbankiem po wodę do źródła, ujrzał ją książę Kiejstut, pokochał i pojął za małżonkę. Biruta chociaż poganka, odznaczała się cnotami iście chrześciańskiemi, miłosierdzie jej powszechnie było znane, a wdzięczność biednych ludzi zewsząd ją otaczała. Gdy umarła, pochowano ją koło Połągi i usypano mogiłę. Pamięć tej cnotliwej niewiasty przechowała się do dziś dnia pomiędzy ludem, dziś jeszcze żyje jej postać w pieśniach i klechdach litewskich, do góry zaś Biruty lud pielgrzymuje, jak do miejsca świętego. Proboszcz tamtejszy kazał krzyż postawić na tej górze. *(C. d. n.)*

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie.

— W Warszawie istnieje tak zwane „Towarzystwo Dobroczynności,“ które jest zakładem czysto polskim i katolickim. Na czele tego Towarzystwa stoi więc, jak to zupełnie naturalne, Polak, czynności i rozprawy Towarzystwa odbywają się też w polskim języ-

ku. Rząd rosyjski rozporządził teraz, że w Towarzystwie tem mają się odtąd wszelkie zapiski i korespondencye odbywać w języku rosyjskim. Co więcej, jedna z rosyjskich gazet donosi, iż na czele tego Towarzystwa ma w miejsce Polaka stanąć rosyanin. Tak więc nawet Towarzystwom Dobroczynności, utrzymywanym jedynie z katolickich funduszów, narzuca rząd rosyjski prawosławnych urzędników, którzy po rosyjsku nazywają się „czynownikami“.

Z Koła polskiego.

Koło polskie na ostatniem posiedzeniu swojem w dniu 12 lipca obradowało nad tem czego żądać przy uchwalaniu budżetu ministeryum sprawiedliwości. Poseł Abrahamowicz prosił, aby mu pozwolono mówić o rozmaitych wadach postępowania w sprawach spadkowych i ustanowieniu opiek, dalej o potrzebie zniżenia stempli należytości od spadków i wydania postanowień, któreby zapobiegły ogromnej ilości procesów między włościanami o obrazę honoru, do których to procesów zachęcają ich pisarze pokątni. Ks. Ruczka prosił, ażeby ci, co będą przemawiali, nie zapomnieli o wykazaniu potrzeby troskliwszej opieki nad majątkami sierocińskiemi. Poseł Madejski żądał przedstawienia rządowi, aby stosownie do tego co powiedział niedawno p. minister sprawiedliwości, rząd corocznie zakładał dwa nowe sądy powiatowe w naszym kraju. Poseł Kopyciński przemawiał za zniesieniem opłaty od doręczania uchwał sądowych w sprawach spadkowych i za zniesieniem należytości stemplowej od wyciągów hypotecznych na 50 ct. Prócz tego wsyscy członkowie Koła polskiego zgadzali się na to, aby wybrani do przemawiania posłowie, domagali się prędkiej reformy ustaw sądowych i wprowadzenia postępowania ustnego i jawnego, o czem niedawno w *Krakusie* pisaliśmy. Do wypowiedzenia tego wszystkiego, co mówiono w Kole polskiem, upoważniono posłów Madejskiego, Pinińskiego, Byka i Abrahamowicza. Prócz tego pozwoliło jeszcze Koło mówić posłowi Potoczkowi. Stosownie do uwag Koła, wszyscy ci posłowie przemawiali w Izbie.

Austrya. W Radzie państwa przekazano rządowi do przychylnego załatwienia i przedłożenia projektów petycye o przedłużenie kolei z Rozwadowa do kolei Karola Ludwika, o budowę kolei na Podolu i z Brzeżan do Chodorowa.

Po uchwaleniu budżetu i pilnych wniosków, Izba poselska Rady państwa została w dniu 16 lipca zamknięta. Wice-prezydent Chlumecky dziękował Izbie, że obradowała spokojnie, a zakończył wspomnieniem o prezydencie Smolce, który wyjechał dla poratowania zdrowia, życząc mu, aby jeszcze długo Izbie przewodniczył. Do podziękowania p. Chlumeckemu za przewodniczenie, wybrano posła Jaworskiego, prezesa Koła polskiego

Izba poselska odbyła wogóle 49 posiedzeń. Ogromnie wiele musiała załatwić, bo sama dyskusya nad budżetem cały miesiąc czasu zajęła. W każdym razie powzięła kilka uchwał ważnych, a mianowicie objęcie przez rząd kolei Karola Ludwika, ustawę o zarazie bydlęcej i t. d. Wszystkie rozprawy, w których stronnictwa wypowiadały swoje zapatrywania, odbyły się poważnie i z godnością, nie tak, jak to dawniej bywało. Jest więc nadzieja, że kiedy na jesień zwołaną zostanie Rada państwa, wszystkie sprawy będą szły zgodnie i szybko, co rzecz prosta wypadnie z korzyścią dla państwa i dla naszego kraju.

Po zamknięciu obrad Izby poselskiej, wielu członków z prawicy wraz z licznem gronem posłów polskich, udało się do Pragi dla zwiedzenia czeskiej wystawy krajowej. O Czechach, Pradze i o tej wystawie niedługo *Krakus* szerzej napisze. Teraz tylko tyle zaznacza, że wystawa jest bardzo piękną, dowodzącą jak Czesi w każdej gałęzi przemysłu i rolnictwa wysoko stanęli, co też im przyznali wszyscy ci posłowie, co do Pragi pojechali. Czesi byli im bardzo wdzięczni za przyjazd, a szczególnie serdecznie przyjmowali hr. Hohenwarta, to jest tego, który niegdyś najwięcej walczył z lewicą niemiecką i objąwszy rządy jako prezes ministrów, rozpoczął wszystkim krajom austryackim sprawiedliwość wymierzać. Hr. Hohenwart zawsze tak mówił i działał, aby w Austryi wszyscy byli równi, a nie żeby Niemcy nad innymi przewodzili. Czesi pamiętają to dobrze i dlatego objawili mu swoją wdzieczność.

W Pola porcie wojennym austryackim obchodzono w dniu 20 lipca rocznicę bitwy morskiej pod Lissą. Zaszła ona w r. 1866, a więc obecnie przypadła jej 25-ta rocznica. Austrya wtenczas walczyła jednocześnie z Prusami i Włochami. Prusacy wygrali, Włochów jednak Austrya pobiła tak na lądzie jak i na morzu. W bitwie pod Kustocą arcyksiążę Albrecht pobił dwa razy blisko silniejszą armię włoską, koło zaś wysepki Lissy rozgromił admirał austryacki Tegethof także znacznie liczniejszą flotę wojenną włoską. Tę to ostatnią rocznicę obchodzono w Pola, gdzie stoi pomnik owego admirała Tegethofa, co tak Włochom dał się we znaki. Dziś jak widzimy czasy się zmieniły, Austrya żyje w zgodzie z Niemcami i Włochami. To też w rocznicę bitwy pod Lissą wznoszono także zdrowie armii włoskiej.

Niemcy. Cesarz Wilhelm wrócił już z Anglii, gdzie był wspaniale przyjmowany i wybiera się do Bydgoszczy na manewra wojskowe.

Rosya. Wczoraj (w piątek) młodziutki król serbski przybył do Reni, granicy rosyjskiej, dziś stanie w Kijowie, a na pierwszego będzie w Petersburgu, zwiedziwszy po drodze Moskwę. Pożegnanie młodego króla w Białogrodzie, było wspaniałe; w Reni powitało go dwóch jenerałów rosyjskich.

Dziennikom rosyjskim bardzo się niepodoba, że Austrya przeznaczyła znaczną kwotę na wzmocnienie floty wojennej, bo uważają, że jest to skierowane przeciw Rosyi. Dlatego też wzywają te dzienniki swój rząd, aby także flotę swoją powiększał, co jest rzecz zbyteczna, bośmy niedawno pisali, że rząd rosyjski na gwałt kazał budować nowe okręty wojenne.

Ograniczenia żydów w Rosyi będą coraz większe. Jeżeli żyd zechce być adwokatem, to musi przejść na prawosławie i dopiero po trzech latach wolno mu będzie adwokaturą się zajmować.

Eskadra francuska, to znaczy zbiór okrętów wojennych francuskich, jak to już *Krakus* donosił, przybędzie w tych dniach na brzegi rosyjskie. Na pamiątkę pobytu w Rosyi otrzymają oficerowie eskadry złote medale. Eskadra składa się z ośmiu okrętów. Na jej przyjęcie wyjadą okręty wojenne rosyjskie. Sam car przybędzie do Kronsztadu, aby dać dowód, że pomiędzy Rosyą a Francyą panują serdeczne stosunki.

Francya. Co roku we Francyi obchodzą w dniu 14 lipca rocznicę zburzenia Bastylii. Było to więzienie, na które podczas wybuchu rewolucyi fancuskiej przed stu laty rzucił się lud, zburzył je, uwięzionych wypuścił, a dozorców poranił i pazabijał. Otóż Francuzi sądzą, że to był bardzo ważny wypadek, że od niego ich wolność się zaczęła. Strasznie też opisali tę Bastylią jako okropne więzienie, w którem królowie ludzi przez całe życie męczyli, więzili i katowali. Ale prawda wcześniej czy później zawsze jak oliwa wyjdzie na wierzch, jak się więc wzięli do opisania Bastylii ci, co piszą opowiadania o dawnych dziejach, a których nazywamy historykami, jak zaczęli z rozmaitych pism, pamiętników i dokumentów prawdę wydobywać, tak się pokazało, że owa Bastylia nie była niczem strasznem, ale zwykłem więzieniem, w którem i niewiele ludzi przebywało i w którem im się nawet nie źle wiodło, o tyle naturalnie, o ile w więzieniu dobrze się wieść może. Ale prawda swoją drogą a Francuzi swoją, a więc i tego roku obchodzili owo zburzenie Bastylii. Jak co roku przy tej sposobności odbyła się manifestacya przed pomnikiem Strassburga. Miasto to należało do Francyi, ale po wojnie z Niemcami w roku 1870, przeszło do Niemiec wraz z dwoma prowincyami Alzacyą i Lotaryngią. Ci Alzatczycy i Lotaryńczycy, którzy pod panowaniem niemieckiem żyć nie chcieli, wyemigrowali do Paryża i tam wznieśli ten pomnik Strassburga, aby Francuzi zawsze pamiętali, że Alzacyą i Lotaryngią odebrać powinni. Tego roku ta manifestacya spokojniej jak zwykle się odbyła.

W Izbie poselskiej francuskiej deputowany Laur wniósł interpelacyę a właściwie oskarżenie przeciw ministrowi spraw zagranicznych za to, że pozwala ambasadorowi niemieckiemu odmawiać wizy na paszportach znacznej liczbie Francuzów chcących się udać do Niemiec. Narobiło to hałasu, boć takie odmawianie wpływałoby niekorzystnie na handel francuski. Ale na drugi dzień wytłomaczył minister Laurowi, że to, co mówił jest nieprawdą, że tylko czasem zdarzają się wyjątkowe odmowy wizy, ale to z wyjątkowych tylko powodów.

Rady gospodarskie.

O nawozach handlowych.

(Ciąg dalszy).

W artykule poprzednim wytłumaczyłem w krótkości, z czego składa się pożywienie roślin i za pomocą jakich nawozów brak niektórych jego części uwydatnić możemy.

Wybór jednak między nawozami handlowemi, zawierającemi te same części pożywne, zależnym być musi: od *właściwości ziemi*, na którą użyć je chcemy, od *czasu*, w którym wyzyskać ją pragniemy i od stosunkowej *ceny* nawozów jednakowego rodzaju.

Wiemy np., że kwas fosforowy znajduje się tak w mączce z kości, jak w superfosfacie i w mączce z żużli Thomasa, stosownie jednak do właściwości ziemi nie jest rzeczą obojętną, którego z tych nawozów użyjemy.

Zwykła, surowa mączka z kości działa korzystnie w ziemiach lekkich i średnich, mniej zaś dobrze w glebach ciężkich.

Superfosfat odpowiedni jest dla każdej ziemi, na grunt jednak ciężki i mniej przepuszczalny stosowniejszym jest od innych nawozów, zawierających kwas fosforowy.

Mączka Thomasa używa się przeważnie na gleby lekkie, piaszczyste lub torfowe. Na gruntach zwięzłych, gliniastych, rędzinnych lub iłowatych, korzyść z niej nie jest pewną.

Pod względem *szybkości w działaniu* nawozów handlowych, zawierających przeważnie kwas fosforowy, to najprędszy skutek daje superfosfat; znacznie powolniej działają mączka Thomasa i mączka kostna.

Co do *ceny* nawozów handlowych, które zawierają te same części pożywne, np. kwas fosforowy, to stosować się ona powinna do rozpuszczalnej ilości innych składników. I tak: np. nawóz zawierający 10 procent (czyli 10 na 100 części) rozpuszczalnego kwasu fosforowego, powinien być o połowę tańszy od tego, który ma go dwa razy tyle, czyli 20 procent.

W porównaniu jednak między odmiennemi nawozami handlowemi, np. między mączką kostną a superfosfatem, wartość zawartego w nich kwasu fosforowego nie zawsze zgodzić się może z ich ceną rzeczywistą, a to z tego powodu, że niektóre z nich (jak np. mączka kostna) zawierają w sobie inne jeszcze części

pożywne, a mianowicie azot, który także ma swoją i to znaczną wartość, więc porachowanym być musi. Mączka Thomasa zawiera znowu w sobie pewną ilość kwasu fosforowego, który nie jest bardzo łatwo rozpuszczalnym w wodzie, ale staje się takim w drugim i w trzecim roku po użyciu, co także wchodzi w rachunek. Również i miałkość zmielenia tej mączki ma także ważne znaczenie, gdyż szybkość rozkładu jej zależy od tego, czy jest drobno lub tylko grubo sproszkowaną.

Fabryki, które wyrabiają te nawozy, chcąc mieć jak największy odbyt na nie, starają się już same o zachowanie ceny odpowiednio do ich zawartości, jeżeli jednak zależy nam na jednej tylko części pożywienia roślin i na wyborze między nawozami tego samego rodzaju, np. przy porównaniu rozmaitych mączek Thomasa, to przytoczony powyżej rachunek porównawczy co do ich ceny jest najstosowniejszy.

Co do nawozów zawierających inne części pożywne, a mianowicie *potas* i *azot*, to ze względu na jakość gleby stosują się do nich następujące reguły:

Kainitu nie używa się na grunta ciężkie, gdyż gleba gliniasta lub iłowata posiada zwykle dostateczną ilość potasu, dodatek więc jego byłby nietylko niepotrzebnym, lecz posiadając zdolność przyciągania wilgoci z powietrza, uczyniłby tę rolę jeszcze mokrzejszą i ułatwiał zaskorupianie się jej powierzchni. Zdolność ta jednak przyciąganla i zatrzymywania w sobie wilgoci czyni ten nawóz pożądanym na gruntach lekkich i suchych, zatem piaszczystych i próchnicowatych, które są zwykle ubogie w potas, użycie więc kainitu opłaca się tu obficie, szczególnie jeżeli dany jest obok innych nawozów, których ta ziemia potrzebuje.

Saletra chilijska może być pożyteczną w każdym gruncie ubogim w azot, jeżeli nie możemy dostarczyć go ziemi w kształcie zwykłego nawozu stajennego lub nawozu zielonego. Ze względu na właściwość gleby, zmienia się nieco użycie tego nawozu. Ażeby jako zbyt łatwo rozpuszczalny i nie zatrzymywany przez ziemię, nie został zbyt prędko wypłukany, w gruntach lekkich i przepuszczalnych daje się go zwykle w małych ilościach kilkakrotnie po wierzchu powschodzonych już roślin. W gruntach ciężkich wypłukanie to odbywa się powolniej, można więc saletrę dawać w nieco większej ilości i mniej często, a nawet pewną część przyorać, jeżeli ziemia nie jest mokrą.

Na pytanie: *jakich nawozów pod rozmaite rośliny używać należy?* odpowiedź jest następująca:

Nawozy handlowe, zawierające w sobie kwas fosforowy, a mianowicie *superfosfat, mączka Thomasa* i *mączka kostna*, działają skutecznie na wszelkie rośliny i opłacają się zwykle obficie, jeżeli ziemi brakuje tych części pożywnych. Brak ten jednak, z małemi tylko wyjątkami odczuwać się daje prawie wszędzie, dlatego też używanie owych nawozów upowszechnia się coraz więcej.

Szczególnie korzystnem jest użycie tych nawozów pod zboża, po których następuje koniczyna, albowiem rośnie ona wtedy o wiele bujniej a wskutek tego przyczynia się do lepszego plonu następnego, gdyż po dobrej koniczynie, bywa zwykle dobre zboże. Bardzo skutecznie działają te nawozy także na rośliny strączkowe i okopowe, oraz na porost traw na łąkach. W wielu wypadkach użycie tych nawozów okazało się najkorzystniejszem, gdy je dano jednocześnie z nawozem stajennym, w ziemiach zaś lekkich, ubogich w potas, okazał się także pożądanym dodatek kainitu.

Ten ostatni, t j. *kainit*, skutkuje przeważnie tylko w połączeniu z nawozami wymienionemi powyżej i to na gruntach lekkich, suchych, piaszczystych lub torfowych, a oddziaływa korzystnie szczególnie na porost traw na łąkach, następnie na koniczynę, łubin i inne rośliny strączkowe, w połączeniu z superfosfatem następnie na rośliny okopowa jeżeli dany jest o rok wcześniej, to jest pod ich przedplony. Użyty świeżo pod kartofle i buraki cukrowe może stać się szkodliwym. Na zboże kłosowe oddziaływa także korzystnie, szczególnie pod jęczmień, jeżeli jest siany na nawozie stajennym, dalej pod żyto w przedplonie łubinowym, nareszcie pod pszenicę, szczególnie jarą. Niemniej jest pożyteczym pod owies.

Saletra chilijska jest bardzo drogą, więc używa się mniej często od innych nawozów i to przeważnie dla polepszenia stanu roślinności, jeżeli spostrzeżemy, iż rozwija się nie dosyć dobrze. Posypywać nią można wcześnie na wiosnę prawie wszelkie rośliny z wyjątkiem koniczyn, łubinu i innych roślin groszkowatych, które potrzebny im nawóz azotowy czerpią bez kosztu z powietrza, oraz jęczmienia, przeznaczonego do piwa, i buraków cukrowych, gdyż ostatnie te dwa płody nie powinny zawierać dużo azotu.

(Dokończenie nastąpi).

A. Lippoman.

PSZCZELNICTWO.

Czy matkę odgradzać, czy zabierać.

Jest u nas jeszcze bardzo dużo pasieczników, którzy utrzymują pszczoły w różnych ulach i nie chcą wierzyć, że dla zwiększenia korzyści potrzeba na czas głównego miodobrania odgradzać matkę pszczelą, albo zupełnie ją z roju uprzątać. Powiadają oni, że dziadowie nasi nie zabierali matek pszczołom, a jednak mieli dosyć miodu. Dowodzą też, że kiedy rój jest duży i mieszka w dobrym ulu, to pszczoły same budują plastry, znoszą miód i zalewają nim komórki; więc

matka, choć i w ulu będzie, ograniczoną zostanie w czerwieniu przez same pszczoły. We wszystkiem tem jest dużo prawdy, ale tylko w takim razie, jeżeli przczoły znajdują się w warunkach bardzo dla siebie dogodnych. Gdyby wszędzie był dla nich pożytek długi, bez przerwy, a lato zawsze stałe i pogodne, to niezawodnie pszczoliska siedząc w ciepłym i obszernym ulu, budowałyby wielką ilość plastrów i zalewałyby je miodem po wylęgającym się czerwiu. Ale że u nas prawie wszędzie, zwłaszcza gdzie lasów niema, pszczoły nie mają długiego i trwałego pożytku, w czasie zaś największego zbioru zwykle deszcze przeszkadzają im w pracy, więc bez ograniczenia matki w czerwieniu, lub zabraniu jej z ula, pszczoły nie dadzą należytych korzyści. Łatwo przecież zrozumieć, co się dziać musi, jeżeli w czasie krótkiego głównego miodobrania deszcze przechodzą. Podczas pogody pszczoły spiesznie budują woszczynę, matka składa jajeczka w dole plastrów a w górze wylęga się czerw', po którym pszczoły zaraz miód składają. Robota więc idzie dobrze i spiesznie. Naodwrót jednak, gdy zacznie deszcz padać, pszczoły nie mogą znosić miodu, a czerw' się wylęga i matka znów składa jajeczka, wtedy prawie wszystkie plastry zostają zaczerwione przez kilka dni niepogody. Gdy się wreszcie wypogodzi, pszczoły niebardzo ruszają w pole, bo mają mnóstwo dzieci do karmienia i choćby zaczęły z miodem przybywać, niema go gdzie składać. W tym właśnie czasie głównego miodobrania, szczególniej gdy pogoda nie dopisze, uwidocznia się wielkie próżniactwo pszczół i na zimę brak potem miodu. Jeżeli się zaś ogranicza matkę w czerwieniu, lub zabierze ją z ula, gdy w nim jest dość pszczół i czerwiu, to pszczoły w razie niepogody posiedzą sobie, a tymczasem sporo komórek się opróżni i gdy tylko błyśnie pogoda, cała zgraja będzie dźwigać miód. Wtedy w dni kilka może go być więcej, niż gdyby go pszczoły przez długi czas potrosze nosiły.

Zachodzi teraz pytanie, co jest lepsze i co pszczelarze wolą: czy odgradzać matkę blachą odgrodową, czy zabierać ją w porze właściwej? Na to pytanie jest jasna odpowiedź: Gdy matka jest obecna, choć ograniczona w czerwieniu, gdy pszczoły ją czują, i oglądają żywą, wtedy wszystko skrzętnie robią, i woszczynę pszczelą budują, i hulanki wyprawiają, gdyż co chwila młode pszczoły wylęgają się i pospieszają w pole; więcej ich zatem pracuje, a tem samem więcej miodu i wosku przybywa. Jeżeli zaś matkę zupełnie zabierzemy, już jest mniej korzyści, woszczyny pszczoły nie lepią, chociaż wosk wypacają; wylęgająca się młodzież nie oblatuje się i nie pospiesza do roboty, tylko siedzi, miód gotowy zjada i wyczekuje młodej matki, aby się z nią roić Przy żywej matce dopiero wszczyna się większy ruch t. j. albo rójka, albo praca, chociaż zwykle po niewczasie. Prawda, że po zabraniu matki sporo samego miodu przybywa do ula, ale to zawdzięczać należy tylko starym pszczołom, które jeszcze przy matce nau zyły się latać i pracować. Porównywając nareszcie te dwa sposoby wyzyskiwania pszczół, zgóry możemy twierdzić, że ten, kto może mieć ule ramowe i chce porządnie gospodarować, wygra najwięcej przy ograniczaniu matki w czerwieniu; ten zaś, kogo nie stać na na kosztowniejsze ule, kto nie ma wiele czasu lub odpowiednich zdolności, powinien poprzestać na zabraniu matki na czas głównego miodobrania. Niechże pszczelarze raz na zawsze zapomną o różnych bajkach dawnych pasieczników i niech się nie spierają, często niewłaściwie, który z tych sposobów jest lepszy, bo w pszczelnictwie każdy, kto ma rozum, kto dobrze pozna przyrodę pszczół i warunki miejscowe, może z pszczołami zrobić wszystko, co mu się podoba, i być pewnym, że one go wzbogacą, byle tylko czegoś od rzeczy nie zrobił.

NOWINY.

— JE. ks. Kardynał Dunajewski książę biskup krakowski, odprawił w zeszły wtorek nabożeństwo na intencyę szczęśliwego dokończenia restauracyi katedry na Wawelu, która w tych dniach ma się rozpocząć. Katedra ta jest świętem miejscem dla każdego Polaka, bo w grobach jej spoczywają królowie polscy, wielcy biskupi, wielcy wojownicy, bo każdy prawie jej kamień wspomina o świetnej przeszłości narodu. Tu znajdują się w srebrnej trumnie szczątki patrona narodu, świętego Stanisława, tu jest ołtarz z cudownym Panem Jezusem, przed którym modliła się królowa Jadwiga, tu w skarbcu pełno relikwij świętych i pamiątek narodowych. Prócz tego katedra na Wawelu jest jedną z najpiękniejszych świątyń, takie piękne i bogate posiada kaplice, tyle ma pięknych ołtarzy i nagrobków. To też z wdzięcznością przez długie wieki będą Polacy wspominali, iż JE. książę kardynał zajął się odnowieniem tej wspaniałej pamiątki, po nad którą droższej dla serca Polaka nie ma na całej ziemi.

— Rada szkolna krajowa uchwaliła udzielić pożyczek i zapomóg na budowę szkół następującym gminom: Kobylany, (pow. Krosno), Przędzal (powiat Nisko), Gnojnica, Stasiówka i Zagorzyce (pow. Ropczyce), Chojnik (pow. Tarnów), Zarównie (pow. Mielce), Rzeszotary, (pow. Wieliczka), Cikowice (pow. Bochnia). Prócz tego szkołę w Kłaju powiecie bocheńskim postanowiono przekształcić na dwuklasową i założyć szkołę filialną w Izbach, w powiecie Grybowskim.

— Towarzystwo rolnicze krakowskie zatwierdziło wniosek Towarzystwa okręgowego w Wieliczce, aby zpowodu źle zebranej paszy w tym roku, prosić rządu o bezpłatne udzielenie wody słonej rolnikom około Wieliczki i Bochni zamieszkałym, oraz o udzielanie soli dla bydła dla całej zachodniej Galicyi. Prócz tego postanowiono prosić Towarzystwo rolnicze w Peszcie,

aby poparło ze swojej strony starania naszych rolników o obniżenie ceny tej soli.

— W Majdanie Sieniawskim, znaleziono 60-letnią Reginę Pokrzywkę, powieszoną we własnej chacie. Zdrodni tej dopuściło się dwóch żołnierzy rosyjskiej straży pogranicznej, z których jeden był niedawno karany za kradzież popełnioną u zamordowanej.

— Na Bukowinie pięcio-letnia córeczka profesora Uniwersytetu, jedząc wiśnie nie wypluwała pestek i jedna z nich dostała się do tak zwanego przewodu oddechowego. Mimo pomocy lekarskiej, dziecina została uduszoną. W takiż sam mniej więcej sposób mało nie zginęło trzy letnie dziecię Heleny Ferjuk w Koticzance. Kiedy miało pełne usta wisien z pestkami, zakaszlało i pestki dostały się przez usta do otworów nosowych. Trzeba było je sztucznie wydobywać, aby dziecko ocalić. Jak widzimy więc, trzeba zwracać baczną uwagę, aby dzieci z pestkami wiśni nie jadły.

— Pod Krakowem we wsi Rakowicach podczas burzy piorun uderzył w stodołę, która się zapaliła, a od niej inne budynki. Włościanie bardzo gorliwie gasili pożar, wbrew głupiemu zabobonowi, iż ognia od piorunu nie powinno się gasić.

Rozmaitości.

Mąka jak wiadomo otrzymuje się z ziarna. Najpożywniejsza część w ziarnie znajduje się tuż pod skórką. A więc przy mieleniu pozostaje dużo tych pożywnych części w otrębach; z tego wypada, że przesiana mąka jest mniej pożywną od niesianej, to jest pomięszanej z otrębami, a zatem razowa jest posilniejsza od pytlowej, a im jest mielsza, tym mniej pożywna.

Widzimy więc z tego, że inna rzecz jest smaczne jedzenie, a inna posilne, bo choć bułka smakuje lepiej, jednak dla żołądka lepszy jest chleb razowy. To samo można zastosować do klusek pszennych i żytnich; pszenne są smaczniejsze, ale mniej pożywne, dlatego też mamkom i matkom karmiącym lekarze zalecają żytnie zacierki. Wreszcie choćby na wypasaniu gęsi i prosiąt można przekonać się o pożywności otrąb i klusek żytnich.

Nie należy jednak myśleć, że zawsze i dla wszystkich chleb razowy, jako pożywniejszy, lepszy jest od bułki! Dla małych dzieci, które mają młody, niesilny jeszcze żołądek, jako też dla osób chorych, chleb razowy jest niedobry, bo osłabiony ich żołądek strawić go nie może. Z tego wynika, że dzieciom, a szczególnie do trzeciego roku życia i chorym należy dawać bułkę i chleb pytlowy, byle dobrze wypieczony. Wogóle dzieci jak najmniej chleba, klusek, bułek nawet spożywać mają, gdyż z tego dostają dużych, wydętych brzuchów, co się często na wsi widzieć daje, stają się ociężałemi i bardzo często tępemi w przyszłości do nauki.

Pieczywo, czy to chleb czy bułkę, powinny jeść dzieci tylko dobrze wypieczone i czerstwe. (Świeże pieczywo, a szczególniej gorące, jest dla wszystkich bardzo niezdrowe).

Dla dziecka przeznaczoną bułkę najlepiej pokrajać i wysuszyć na suchar, a potem w mleku rozmoczyć. Trzeba się też strzedz jarmarcznego pieczywa, które będąc pieczone z pospiechem w większej niż zwykle ilości, często się nie udaje, jest niedopieczone i z zakalcem.

Kluski im są mniejsze, tem lepiej się gotują, a tem samem i łatwiej są strawne. Ciasto na kluski powinno być dobrze wygniecione, lub jeżeli kluski mają być kładzione łyżką, ciasto musi być należycie wyrobione tak, aby samo odstawało od miski. Dobrze jest też bardzo dla uczynienia klusek więcej pożywnemi, wbić do mąki parę jaj.

Ciastka i pierniki, kupowane dla dzieci na targach w dużych miastach lub jarmarkach po prowincyi, więcej mogą dziecku przynieść szkody niż korzyści. Są to albo zczerstwiałe, niesprzedane w cukierniach i piekarniach resztki, które często ze starości kwaśnieją, lub pieczone z podejrzanej dobroci artykułów, (jak zła mąka, cukier i drożdże), ozdobione czasem nawet trującemi farbami. Nie dla tego używają takich szkodliwych farb mało-miasteczkowi piekarze, aby chcieli zaszkodzić, lecz czynią to wprost z niewiadomości, co przecież na jedno wychodzi, bo dziecko, poczęstowane takim przysmakiem, nabawia się choroby.

Sposób pojenia bydła, powszechnie w kraju naszym używany, jest jedną z najważniejszych przyczyn tak częstego pomoru.

Nasi pastuszkowie nie zadają sobie tej pracy, aby tak w lecie jako i w zimie, poili bydło czystą, studzienną wodą. Owszem największą to dla nich i najuciążliwszą byłoby pracą, gdyby ze studni mieli nalewać wodę w koryta. Dla tego też poją bydło w pierwszej lepszej kałuży, i wcale na to nie zważają, czy woda w niej cuchnąca, byleby bydło piło. A te nieme stworzenia, usychające od pragnienia, muszą być wreszcie zadowolone, gdy i taką posilić się mogą nadpsutą wodą. Tak bywa w lecie, ale w jesieni i w zimie to samo się dzieje, bo gdziekolwiek w czasie jesiennej pory zatrzymała się woda w dołku, tam pastuszkowie wycinają przyrębel i poją bydło; a gdy w czasie tęgiej zimy owe doły do gruntu wymarzną, wtedy nieraz do drugiej wsi, gdzie mają więcej wody, lub do rzeki o pół mili, a czasem i o milę odległej, bydło pędzą. Bydło więc takie, w mrozy tęgie spędzone, a w zawieruchach i zawiejach przejęte zimnem, bieży tam aby się napić, pije zimną jak lód wodę i wraca do obory, drżąc przez całą drogę od zimna.

Nie potrzeba dopiero rozwodzić się nad wynikającemi ztąd szkodliwemi skutkami, bo samo doświadczenie okazuje najdowodniej, że we wsiach, gdzie tak postępują, pomór na bydło bywa bardzo częsty.

Dla tego też przedewszystkiem każdy gospodarz dbać o to powinien, aby miał u siebie studnię, z którejby i czystą i obfitą mógł czerpać wodę.

Napisaliśmy obfitą, bo nie dosyć jest dawać bydłu czystą jeno wodę, ale w dostatecznej ilości, tak w zimie, jak i w lecie. W zimie zwłaszcza, kiedy bydło suchą tylko paszą zasilane bywa, potrzeba je koniecznie poić co najmniej dwa razy na dzień: z rana i pod wieczór.

Dobrze też jest dodawać do wody czystej choć kilka razy na tydzień czwartą część barszczu, rozczynionego z otrąb, lub z mąki robionego, byleby tylko był dobrze ukwaszonym. Prosty ten a niekosztowny środek, zabezpiecza bydło jak najlepiej, bo liczne doświadczenia pokazały, że gdzie tego sposobu używano, tam bydło nigdy od pomoru nie padało.

Pamiętajmy więc, że napój zły, cuchnący, śmier-

dzący w lecie, a nadto zimny i niewystarczający w zimie, jest przyczyną zarazy, bo wprowadza zepsucie w ciała bydląt i staje się przyczyną zgniłej febry, zapalenia lub zaognienia żołądka, wątroby, śledziony, kiszek i płuc, zgnilizny mlecznej i innych łatwo zaraźliwych chorób. Nie zapominajmy też o tem, że bydło, które stojącą wodę pije, częściej podpada szkodliwym i wyniszczającym chorobom, niż bydło, które pojone bywa wodą rzeczną lub studzienną.

Wobec porażeń słonecznych, jakie się w ostatnich czasach często zdarzały, jedno niemieckie pismo lekarskie daje kilka zbawiennych rad. Przedewszystkiem zaleca, aby nigdy z odkrytą głową nie chodzić w słońcu, ponieważ porażenie słoneczne objawia się w większej części przez silny napływ krwi do głowy, ostrzega tedy przeciw zbytniemu sznurowaniu się, co tamuje swobodny obieg krwi. Pierwszą przestrogę powinni zapamiętać mężczyźni, druga stosuje się wyłącznie do kobiet. Należy o ile możności mieć swobodny oddech, a pragnienie gasić nie alkoholami, lecz wodą z domieszką soków owocowych i t. p. Doskonałym środkiem na ugaszenie pragnienia jest slaba czarna kawa bez cukru. Osobę dotkniętą porażeniem słonecznem, należy przenieść niezwłocznie w miejsce chłodne, rozebrać coprędzej, położyć głowę wysoko, zastosować jaknajzimniejsze okłady, oblewać ciało zimną wodą i dawać dużo zimnej wody do picia.

Sprytny oszust. Jak donosi *Kurjer Nowojorski*, włóczy się po Pensylwanii jakiś oszust, który wybrał sobie dość oryginalny, a w każdym razie bardzo skuteczny sposób, oszukiwania ludzi. Wyszukuje on nieoświeconych Rusinów, Słowaków, a nawet Polaków pochodzących z Galicyi i opowiada pod sekretem, że jest właściwie arcyksięciem Rudolfem, następcą tronu austryackiego. Mniemany Rudolf opowiada naiwnym pensylwańskim górnikom, że chciano go zabić, ale on cudownym trafem zdołał się ocalić i przyjechał tu do Ameryki... „Rudolf“ ma dość pieniędzy, obdarza ludzi różnemi podarunkami i funduje im piwo mówiąc: „Pijcie ludzie, pijcie, stać mnie na to wszystko.“ A kiedy ludzie sobie dobrze podpiją, wtedy mniemany „arcyksiążę“ namawia ich, żeby od niego kupowali zegarki „na pamiątkę.“ Ludziska kupują, płacą po dwanaście dolarów zegarki, a potem przekonują się, że zegarki są z blachy i nie warte więcej jak po dwa dolary. Jak się obecnie pokazuje, oszust właściwie jest — żydem, który istotnie ma trochę podobieństwa do zmarłego arcyksięcia. Ludzie już są przed nim ostrzeżeni i jeśli tylko oszust nie zarzuci swych praktyk, pójdzie na pewno do kozy.

Dobre rozporządzenie. Wszystkim wójtom w Królestwie Polskiem polecono dopilnować, aby znajdujące się w ich gminach studnie, z których woda czerpie się zapomocą żórawia, koła z łańcuchem lub żerdzi zostały w ciągu miesiąca ogrodzone deskami przynajmniej na łokieć i 4 cale wysoko. W miasteczkach polecono w taki;ż sposób ogradzać doły powykopywane wśród podwórzy do zlewania pomyj i nieczystości. Przepis ten uchroni od wielu nieszczęśliwych wypadków, a ileż to dziatwy uniknie dzięki jemu śmierci, którą teraz tak często na dnie studni znajduje.

Nad rzeką francuską Orż pojawiła się olbrzymia ilość komarów, które stały się klęską dla ludzi i zwierząt domowych. W polu już nie można robić końmi z tego powodu, ani też bydła wypędzać na pastwisko. Ludzie chodzą popuchnięci. Przypisują tę klęskę brakowi ptaków owadożerczych, które wyginęły w tym roku podczas silnych mrozów.

Fraszki.

Niepoprawny. Sędzia (do żebraka). Jesteście skazani na 24 godzin aresztu za to, że chodzicie po kweście, choć to jest niedozwolone.

Żebrak. Przepraszam pana sędziego, czybym nie mógł mojej kary dopiero jutro odsiedzieć, bo dziś jest piątek, a w piątek nasze interesa najlepiej idą.

Zagadka.

Od kolebki w późne lata
Ona w życie nam się wplata.
Razem z nami się ochoci,
Cały świat nam w oczach złoci,
I choć w duszy nieraz ciemno,
Ona siłą swą tajemną
Chmurne czoła w jasne zmienia —
Darzy chwilką zapomnienia,
A gdy zmilknie, to jej echo
Jeszcze dla nas jest pociechą.
Lecz nie zawsze brzmi dokoła
Skoczna, huczna i wesoła.
W nią wlewamy nasze czucie;
Zatem w smutku, w rzewnej nucie,
A poważnie brzmi z Kościoła;
Smętnie, gdy za zmarłym woła,
Gdy źrenicą łzą zamgloną
Żegna go żałobne grono.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 lipca.

Płacono za pszenicę białą od 10.80 do 11.— złr., za czerwoną od 10.75 do 11.— złr., za żółtą od 10.60 do 10.90 złr.; za żyto od 8.65 do 9.10 złr.; za jęczmień browarny od 7.25 do 8.— złr.; na paszę od 7.— do 7.25 złr.; za owies od 7.— do 7.40 złr.; Rzepak od —.— do —.—. Wszystko za 100 kilogramów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką“.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.